

# FRANZ BYDLINSKI

Doctor honoris causa  
Universitatis Silesiensis

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2000

## PODZIĘKOWANIE

Kiedy spotyka mnie tak wysokie wyróżnienie naukowe, jakie dziś otrzymuję, znajduję się w sytuacji ambiwalentnej – między ogromną radością a powątpiewaniem, czy przypadkiem moją pracą naukową, nie uwzględniającą „ducha czasów”, prowadzoną ponadto przy słabym stanie zdrowia, zasłużyłem na taki zaszczyt. Tym bardziej serdecznie chciałbym podziękować Wysokiemu Senatowi oraz Wydziałowi Prawa i Administracji Uniwersytetu moich rodzinnych stron za to zaszczytne wyróżnienie.

Dzisiejsza uroczystość jest dla mnie także okazją do refleksji nad głębszym znaczeniem liczby trzy. Moje trzy tytuły doktora *honoris causa*, podobnie jak moje trzy członkostwa w Akademiach, przypadają na trzy kraje, w których systemach prawnych żyłem. Z Austrią, w której spędziłem większą część mojego życia, związany jestem przez żonę, rodzinę, mieszkanie, obywatelstwo, zawód, i to – wbrew opiniom niektórych rodowitych Austriaków – z oddaniem. Do nazistowskich Niemiec zostałem inkorporowany, wbrew mojej woli, w wyniku zajęcia mego rodzinnego miasta Rybnika, wczesnym rankiem pierwszego dnia wojny. Zupełnie inny charakter miało przyjęcie przeze mnie zaszczytnego powołania do Bonn na stanowisko profesora wiele lat później – do całkiem innych Niemiec. Nie tylko podczas pięknych lat spędzonych w Nadrenii, wśród jej przyjaznych mieszkańców, ale także wcześniej i później niemieckie prawo prywatne stanowiło dla mnie pouczający i niezbędny obszar badawczy.

Do Polski, ojczyzny mojego dzieciństwa, z którą czuję się związany przez osobę ojca, powracam dziś dzięki temu zaszczytnemu wyróżnieniu. Już członkostwo w dawnej i na nowo wskrzeszonej Krakowskiej Akademii Nauk przypomniało mi o moich korzeniach. Nominację podpisaną przez

Lecha Wałęsę – Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, historyczną postać z czasów nowych przemian w Polsce, wręczył mi ówczesny ambasador w Wiedniu Władysław Bartoszewski, którego postawa w okresie prześladowań komunistycznych, a także chrześcijańska gotowość pojednania zasługują na najwyższe uznanie. Niemiekojęzyczny tytuł jego książki *Es lohnt sich, anständig zu sein* stanowi zwięzłe credo polityczne, które w zupełności podzielam.

Dzisiejsze, zaszczytne wyróżnienie w stolicy mojej ojczyznej odnawia i wzmacnia moje korzenie.

Dobry akademicki zwyczaj nakłada na wyróżnionego miły obowiązek wyrażenia swojego podziękowania także w formie wykładu naukowego. Wybrałem na tę okazję trudny, ale praktyczny, prawnodogmatyczny temat, który już od dawna jest przedmiotem dyskusji prawnoporównawczych. Należy on zarówno do prawa osobowego, jak i rodzinnego, ale przede wszystkim – do prawa odszkodowawczego. Chciałbym na przykładzie tego tematu pokazać zastosowanie odpowiedniej metody kwalifikacji prawnej, a także ewentualny silny wpływ zasad etycznych na rozwiązanie konkretnych kwestii prawnych. Mowa tutaj o **dziecku jako przyczynie odszkodowawczej** (*wrongful birth*). Temat ten stał się w Austrii ostatnio bardzo aktualny, ponieważ Sąd Najwyższy musiał po raz pierwszy wydać orzeczenie w tej sprawie. W prawie niemieckim i amerykańskim natomiast istnieje już bogate orzecznictwo, a także toczy się szeroka dyskusja w literaturze przedmiotu.

W rozpatrywanej sprawie w Austrii, na której przykładzie chciałbym przedstawić powstały problem, rodzice dziecka, które nieoczekiwanie dla wszystkich urodziło się bez rąk oraz z innymi zniekształceniami ciała, zaskarżyli szpital o odszkodowanie w wysokości zwiększonych kosztów utrzymania dziecka, wynikających z jego ułomności. W czasie ciąży zrobiono zdjęcia ultrasonograficzne embrionu, na których przy wnikliwej analizie uszkodzenie płodu było wyraźnie widoczne. Odpowiedzialni pracownicy szpitala nie zauważyli jednakże zniekształceń płodu i dlatego też nie poinformowali o tym rodziców. W jednym z zarzutów podniesionych w pozwie stwierdzono, że przy odpowiednio wcześniej udzielonej informacji nie narodzone dziecko zostałoby usunięte na podstawie uznanego w prawie karnym wskazania eugenicznego do przerwania ciąży. Nie wywołałoby to więc zwiększonych kosztów utrzymania dziecka, wynikających z jego ułomności. Podczas gdy sądy niższej instancji oddaliły pozew, Sąd Najwyższy opowiedział się za przyznaniem żądanego odszkodowania pod warunkiem potwierdzenia zarzutów zawartych w pozwie.

Powiązanie tego problemu z kwestią dopuszczalności przerywania ciąży nadało mu ostrzejsze i poważniejsze znaczenie. Orzecznictwu niemieckiemu znane są także przypadki, w których to z winy lekarza lub też aptekarza doszło do nie planowanego zapłodnienia, co w konsekwencji – wobec naruszenia postanowień umowy – spowodowało konieczność ponoszenia kosztów utrzymania zdrowego dziecka przez rodziców. Już w tym miejscu należy zadać sobie pytanie, czy dziecko w ogóle może być uznane za szkodę. Z takim samym problemem mamy również do czynienia w przypadku usuwania ciąży.

W dyskusji naukowej da się wyróżnić dwa przeciwstawne stanowiska, które prowadzą do antagonistycznych wniosków. Punktem spornym jest interpretacja pojęcia szkody. Według prostego modelu odszkodowawczego, który został w zasadzie przyjęty w orzecznictwie niemieckiego Sądu Najwyższego, chodzi o zawinione i bezprawne wyrządzenie szkody majątkowej rodzicom – właśnie w postaci kosztów utrzymania dziecka. Szkada ta wynika, bez wątpienia, z ogólnych kryteriów tego pojęcia, zgodnie z teorią dyferencji lub teorią interesu. Jeżeli przeciwstawimy rzeczywisty majątek rodziców temu, który posiadaliby bez szkodliwego działania, to koszty utrzymania dziecka określimy jako negatywną różnicę, czyli szkodę. Przy takiej interpretacji pojęcia szkody podkreśla się, że istnienie dziecka nie ma znaczenia; nie ma więc też mowy o naruszeniu jego godności ludzkiej. Szkada nie może również zależeć od ewentualnej akceptacji nie chcianego przez rodziców dziecka po jego spłodzeniu i urodzeniu.

Godny uwagi jest fakt, że tego pozornie prostego, opartego na prawie odszkodowawczym modelu nie stosuje konsekwentnie niemiecki Sąd Najwyższy. Rodzicom przyznaje się tylko zwykłe koszty utrzymania dziecka (z uwzględnieniem pewnych odrębności podczas ich kalkulacji), a nie zwiększone o kwotę, którą dobrze sytuowani rodzice muszą przeznaczyć na jego kurację. Jest to z punktu widzenia prawa odszkodowawczego niezrozumiałe. Uzasadnia się to wpływem prawa rodzinnego na świadczenie odszkodowawcze. Wpływ ten jest także w tej formie niejasny.

Zwolennicy przeciwstawnego modelu, określanego mianem prawnoosobowego, zwracają szczególną uwagę właśnie na godność ludzką, która stanowi istotną wartość każdego człowieka, a więc również dziecka. Nie można jej lekceważyć, abstrakcyjnie oddzielając istnienie dziecka od negatywnych skutków majątkowych. Pogląd ten podzieliły obydwie austriackie sądy niższej instancji. Przemawia za nim fakt, że nikt, komu urodziło się dziecko, nie twierdził dotąd, że z powodu powstałych kosztów jego utrzymania doznał szkody.

Ogół niematerialnych i majątkowych stosunków prawnych między rodzicami a dzieckiem nie jest odbierany jako „szkoda”. W sprawach majątkowych stosuje się tu odpowiednie przepisy prawa rodzinnego.

Przeciwno tezie nieuwzględniania istnienia dziecka i jego godności osobistej przemawia przede wszystkim fakt, że ostre oddzielenie osoby dziecka od kosztów jego utrzymania jest możliwe wyłącznie w płaszczyźnie odszkodowawczej, jeżeli ustali się szkodę majątkową. Opisana prosta kalkulacja negatywnej różnicy majątkowej opiera się na założeniu, że najpierw określa się istniejącą sytuację realną oraz sytuację hipotetyczną bez wystąpienia szkodliwego zdarzenia, a następnie ustala się różnicę i szacuje jej wartość materialną. Negatywna sytuacja realna polega tutaj właśnie na istnieniu dziecka. W całym zatem toku myślenia zakłada się, że jest ono realną szkodą, chociażby tylko w celu ustalenia materialnej różnicy majątkowej. Opisany podział nie sprawdza się więc nawet teoretycznie. Zwolennicy modelu osobowego są zdania, że dziecko wraz z nierozzerwalnie związanymi z nim wydatkami nie może być uznane za szkodę. Można to także interpretować, powołując się na przepisy prawa rodzinnego, zawierające odpowiednie regulacje prawne.

Należy zadać sobie pytanie, co z podstawami odpowiedzialności oraz funkcją rekompensacyjną i prewencyjną prawa odszkodowawczego, jeżeli mimo wystąpienia przesłanek odpowiedzialności przeczy się powstaniu szkody majątkowej z powodu powiązania jej z dobrami niematerialnymi. Rekompensata szkód majątkowych korzyściami niematerialnymi bywa z reguły niemożliwa.

Niemal jak pod mikroskopem widoczny jest dylemat przeciwstawnych interpretacji pojęcia szkody w słynnym sporze obu izb niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego. Zwolennicy pierwszej interpretacji zgodzili się z modelem odszkodowawczym Sądu Najwyższego, natomiast drugiej z nich – określili wyraźnie zasadę, zgodnie z którą zakwalifikowanie dziecka jako przyczyny odszkodowawczej jest konstytucyjnie niedopuszczalne.

Tym bardziej na pokreślenie zasługuje fakt, że austriacki Sąd Najwyższy nie opowiedział się za żadnym z przedstawionych tu modeli. Co więcej, w kwestii „dziecko jako szkoda” – w nawiązaniu do stanowiska Koziola – wybrał rozwiązanie pośrednie. Podziela on najpierw wyraźnie poglądy Koziola, który wypowiada się przeciwko uznaniu narodzin dziecka zdrowego, ale nie chcianego jako przyczyny odpowiedzialności odszkodowawczej za szkodę majątkową. Jednakże powstające stosunki rodzinne należy ocenić ogólnie jako niekorzystne, a więc uznać je za szkodę, jeżeli stano-

wią one dotkliwe obciążenie dla rodziców. Za takie obciążenie austriacki Sąd Najwyższy uważa wzrost kosztów utrzymania powstały w związku z upośledzeniem dziecka.

Rozwiązanie austriackiego Sądu Najwyższego leży więc między odszkodowawczym a prawnoosobowym punktem widzenia. Wydaje się to, na pierwszy rzut oka, zastanawiające. Jeżeli na podstawie możliwych interpretacji przepisów prawa można wydać dwa przeciwstawne orzeczenia, to przy kwalifikacji prawnej należałoby oczekiwać, że zgodnie z przeważającymi do dziś tendencjami woluntarystycznymi właściwy sąd wybierze po prostu jedno z nich, według własnego uznania, na podstawie swobodnej oceny sędziego, lub zastosuje ewentualnie kryteria pozaprawne. Czy mimo to austriacki Sąd Najwyższy powinien wyjść poza te rozwiązania i zastrzec sobie – przynajmniej w wątpliwych kwestiach interpretacyjnych – możliwość wydania dowolnego i sprawiedliwego orzeczenia albo zastosowania innego rodzaju kwalifikacji prawnej?

Nie może być o tym mowy. Co więcej, da się wykazać, że orzeczenie Sądu Najwyższego można uzasadnić, stosując racjonalną argumentację opartą na kryteriach prawnych w ramach metodologii badań. Zamiast prostych sposobów interpretacyjnych, które przede wszystkim przez odnośne systemowo-systematyczne powiązania prowadzą do przedstawionego dylematu, należy uwzględnić – stosownie do stopnia trudności problemu – metodę kwalifikacji prawnej jako *in concreto* właściwszą. Może ona jednak okazać się także trudniejsza i na ogół mniej pewna. Chodzi o zastosowanie ogólnych zasad prawnych z uwagi na szczególnie skomplikowany sposób porównania kolidujących z sobą zasad. Przedstawiony dylemat interpretacyjny możliwych rozwiązań wynika mianowicie z przeciwstawnych ocen. Zasady odnoszące się do godności osobistej i opieki rodzinnej przemawiają za modelem prawnoosobowym, natomiast prawnoodszkodowawcze podstawy odpowiedzialności oraz zasady kalkulacyjne – za rozwiązaniem odszkodowawczym. Przy takim podejściu stosuje się rozwiązania, które – moim zdaniem – należą do praktycznie mniej znaczących osiągnięć współczesnej teorii prawa i które wtedy, gdy odróżnia się „reguły” od „zasad”, uważane są za odmienne typy norm prawnych (Ronald Dworkin, Ralf Dreier, Robert Alexy). Zasady są rozumiane nie tylko jako oceny prawne, na których normatywnych założeniach opierają się całe dziedziny prawa oraz instytucje prawne, ale są one ujmowane także w swojej strukturalnej odrębności. Przepisy są ustanawiane po to, żeby były przestrzegane, zasady natomiast są – według ich treści – w większym lub mniejszym stopniu możliwe do spełnienia

i zgodnie z ich normatywnym charakterem powinnościowym są urzeczywistniane w ramach istniejących możliwości, które są określane przez stosunki faktyczne oraz inne przeciwstawne zasady. Zasady kolizyjne natomiast, w przeciwieństwie do antynomii przepisów prawnych, nie stwarzają problemów związanych z ich obowiązywaniem; mają one do spełnienia „tylko” zadania optymalizujące. Ponieważ przeciwstawne zasady, w związku z ich kolizją, nie mogą być realizowane w pełnym zakresie, należy (z pomocą ustawodawcy lub eksperta prawnego) dokonać ich wzajemnego porównania, które określi „relacje pierwszeństwa” między nimi. Należy więc ustalić, w jakim zakresie lub w przypadku wystąpienia jakich cech stanu faktycznego powinna mieć pierwszeństwo ta, a w odniesieniu do jakich – inna zasada. Nie ma tu zatem miejsca na „swobodną kwalifikację prawną”. Ograniczenia jednej z zasad są dopuszczalne tylko w takim stopniu, w jakim jest to niezbędne do realizacji innej, przeciwnej zasady (*Abwägungsgesetz*). Żadna z kolidujących zasad w określonym związku nie może wywoływać żadnego skutku, ponieważ nie byłaby uznana za równorzędnie obowiązującą zasadę porządku prawnego. Dlatego też często w sytuacji wystąpienia podobnego konfliktu interesów wzorem są rozstrzygnięcia ustawowe, które następnie stosuje się *per analogiam* lub też opierając się na ustawowej „ocenie wyjściowej”. Dodatkowo należy starać się znaleźć rozwiązanie pośrednie. Nierzadko opisany proces będzie prowadzić do wielu różnych rozwiązań. Inne teoretycznie możliwe rozwiązania tego problemu są jednakże wykluczone przez podane reguły porównawcze.

Ujawnia się tu ostatecznie głębsza podstawa dotychczasowego dylematu interpretacyjnego: model osobowy prowadzi do ignorowania odpowiednich zasad prawa odszkodowawczego i odrzucenia przyznania jakiegokolwiek odszkodowania. Model odszkodowawczy natomiast, wskutek całkowite abstrakcyjnego wyizolowania sfery majątkowej, nie uwzględnia godności osobistej „źródła odszkodowawczego” oraz odpowiedniej zasady pieczy rodzinnej, czyli zasady, wedle której odszkodowanie przyznaje się w całości. Dopiero metoda porównawcza dwóch kolidujących z sobą zasad prawnych wskazuje rozwiązanie pośrednie między sprzecznymi interpretacjami, które jest nie tylko prawnie możliwe, ale nawet uzasadnione.

Ujmując problem abstrakcyjnie, dopuszcza się tu, jak to zazwyczaj bywa przy porównywaniu zasad, różne rozwiązania pośrednie, np. podział kosztów utrzymania dziecka na dwie części: alimentacyjną i odszkodowawczą. Dokładne zbadanie problemu prowadzi jednak – jak się wydaje – do wniosku, że należy dać pierwszeństwo kryterium „dotkliwego obciążenia”.

Uznaje ono wartość pozytywną, wartość dziecka, wartość samą w sobie za pierwszoplanową aż do chwili, kiedy to funkcje rekompensacyjne i prewencyjne prawa odszkodowawczego zostają dodatkowo wzmocnione zasadą minimum egzystencji, chroniącą prawnie osobę, a więc do czasu, kiedy rodzicom i dziecku (dzieciom) grozi dotkliwe obciążenie finansowe, spowodowane dysponowaniem niskimi środkami utrzymania. Podstawą ustalenia rzeczywistej szkody majątkowej nie jest więc tutaj istnienie dziecka, ale obniżenie standardu życia rodziny, spowodowane brakiem odszkodowania. Wysokość tego odszkodowania powinna zostać ustalona przy odpowiednim uwzględnieniu przepisów określających minimum egzystencji podlegającego wyegzekwowaniu. Dziecko nie jest traktowane jako „rzeczywista szkoda”, jeżeli chodzi o finansowe obciążenie związane z jego istnieniem. Koszty jego utrzymania ponoszą w zasadzie rodzice. Jeśli wysokość odszkodowania wyznaczy się w ten sposób, to będzie ona dotyczyć istotnej wartości osoby ludzkiej tylko w marginalnym zakresie.

Dlatego też w pełni zgadzam się z orzeczeniem austriackiego Sądu Najwyższego, a także z jego pierwowzorem zarysowanym w literaturze dotyczącej problemu „dziecka jako przyczyny odszkodowawczej”. Szczególnie ważne jest – moim zdaniem – uzasadnienie metodyczno-racjonalne oraz sprecyzowanie, za pomocą ustawowo określonego minimum egzystencji, kryterium „szczególnie dotkliwego obciążenia”.

Nieprzekonujący byłby zarzut, że nawet w razie odmowy wypłaty odszkodowania – egzystencji rodziny nie grozi żadne realne niebezpieczeństwo, ponieważ istnieją systemy pomocy społecznej. Systemy te nie mają jednak na celu zastępowania indywidualnej odpowiedzialności odszkodowawczej. Nie służą one również odciążeniu sprawcy odpowiedzialnego za powstanie szkody. Widać to szczególnie w przepisach regresowych dotyczących prawa ubezpieczeń społecznych i pomocy społecznej. Jest to też zgodne z zasadą subsydiarności jako trafną, prawnoetyczną zasadą służącą budowie porządku prawnego.

Tak wyglądałby zatem problem podstawowy – „dziecko jako przyczyna odszkodowawcza”. W rozpatrywanej przez austriacki Sąd Najwyższy sprawie wylania się jednak dodatkowo kwestia oceny skutków nie usuniętej ciąży. Do celów odszkodowawczych należy przyjąć za udowodniony fakt, że po odpowiednio wczesnym poinformowaniu rodziców podjęliby oni decyzję o usunięciu płodu. W przeciwnym bowiem razie brak jest związku przyczynowego między błędem lekarza a ponoszeniem kosztów utrzymania dziecka przez rodziców.

Gdyby aborcja była prawnie zabroniona, to należałoby zastosować regułę odszkodowawczą, zgodnie z którą niedozwolone korzyści nie mogą prowadzić do powstania obowiązku odszkodowawczego. Kosztów utrzymania dziecka można by więc uniknąć tylko w wyniku niedozwolonego działania. Wspomniana, niepisana reguła prawa odszkodowawczego jest, oczywiście, znana wielu rozwiniętym systemom prawnym. Polega ona – co starałem się w skróconej formie pokazać – na rozważeniu celu normy prawnej, zgodnie z którym prawo odszkodowawcze nie może przekreślać wartości innych dziedzin prawa. Reguła ta polega więc na metodologicznym nakazie unikania sprzecznych ocen, a wskutek tego – na nakazie sprawiedliwej oceny stanów faktycznych. Zachodzi więc tu druga przeszkoda uniemożliwiająca przyznanie odszkodowania, które byłoby niezależne od problematyki „dziecka jako szkody”.

Na podstawie tzw. eugenicznego lub „embriopatycznego” wskazania aborcja nie jest w Austrii karana (§ 97 a.k.k.<sup>1</sup>). Inaczej jest jednak w Niemczech, gdzie wskazanie eugeniczne ma dziś bezsprzecznie swoją wyraźną podstawę (§ 218a ust. 2 n.k.k.<sup>2</sup>). Odpowiedź na pytanie, czy w Austrii występuje generalna podstawa usprawiedliwiająca aborcję, jest kwestią wykładni, wychodzącą poza dosłowne brzmienie przepisów. Austriacki Sąd Najwyższy uznał, w konkretnej sprawie, że okoliczności usprawiedliwiały aborcję i dlatego też przyznał odszkodowanie w granicach zwiększonych kosztów utrzymania dziecka upośledzonego. Uzasadnienie Sądu Najwyższego, oparte na literaturze z zakresu prawa karnego, jest jednak bardzo niedokładne. Sąd słusznie powołuje się na cel ustawy, zgodnie z którym aborcji, jeśli już do niej dochodzi, powinien dokonać lekarz, a więc osoba, która wykona zabieg możliwie najbezpieczniej. Niesłusznie natomiast Sąd Najwyższy twierdzi, że cel ten byłby niemożliwy do osiągnięcia, gdyby aborcja nosiła znamiona nielegalności. Jest to twierdzenie empiryczne, któremu brak jakiegokolwiek podstawy. Co więcej, stoi ono w rażącej sprzeczności z rzeczywistością. „Piętno” bezprawności, pociągające za sobą wyłącznie skutki cywilnoprawne, przeciwdziała dzisiejszej praktyce aborcyjnej w jeszcze mniejszym stopniu niż niegdyś odpowiedzialność karna, która nie była w stanie zahamować rozwijającego się rynku na tego typu usługi z udziałem lekarzy. Interes zarobkowy tych ostatnich wydaje się oczywisty. Skutki cywil-

<sup>1</sup> a.k.k. – austriacki kodeks karny.

<sup>2</sup> n.k.k. – niemiecki kodeks karny.

noprawnej bezprawności nie polegają na pewno na szerokiej prewencji, lecz na przykład – w sprawie rozpatrywanej przez austriacki Sąd Najwyższy – na tym, że postępowanie lekarza, który nie wypełnił swoich obowiązków zawodowych, w wyniku czego urodziło się dziecko, nie pociąga za sobą, po dokonaniu właściwej oceny prawnej, odpowiedzialności odszkodowawczej. Niemożliwe jest zaakceptowanie takiego uzasadnienia Sądu Najwyższego, gdyż opiera się ono tylko na empirii. Na przyjętą przez ten Sąd faktyczną podstawę rozstrzygnięcia decydujący wpływ miała akceptująca aborcję opinia publiczna. Z uwagi na ten fakt Sąd nie mógł wydać innego orzeczenia. Z prawnego punktu widzenia Sąd popadł jednak swoją interpretacją w nieuzasadnioną sprzeczność z § 22 ABGB<sup>3</sup>, który gwarantuje każdemu nie narodzonemu dziecku ochronę jego praw. Dalszy zarzut opiera się na tym, że jeżeli nie chce się naruszyć podstawowego kryterium sprawiedliwości, to życie ludzkie jako fundamentalne dobro tego świata musi mieć zawsze pierwszeństwo.

W przypadkach aborcji (i tylko w takich) uważam nowe orzeczenie Sądu Najwyższego za błędne i godne krytyki. W Austrii, a także wszędzie tam, gdzie sytuacja prawna jest podobna, należy w przypadku aborcji wykluczyć świadczenie odszkodowawcze na podstawie ogólnej reguły odrzucającej powstanie tego obowiązku w odniesieniu do korzyści niedozwolonych.

Następuje tu więc wyłączenie tylko indywidualnej odpowiedzialności sprawcy szkody. W żadnym wypadku nie oznacza to jednak, że rodziców pozostawia się samych, z trudnymi do przewyciężenia problemami, wynikającymi z urodzenia się dziecka znacznie upośledzonego. W omawianych tu przypadkach, tak samo jak i w wielu innych, w których z góry należy wykluczyć istnienie obowiązku odszkodowawczego osoby trzeciej, niezbędna pomoc, zgodnie z pozytywną stroną zasady subsydiarności, nieść powinna szeroko pojmowana wspólnota. Jeżeli działające instytucje, a w szczególności prawo ubezpieczeń społecznych oraz pomoc społeczna nie są wystarczające, to rodzi się pilna potrzeba wprowadzenia odpowiednich zmian. Natomiast w przypadkach, w których uwzględnić należy odpowiedzialność osoby trzeciej, rozwiązanie to będzie nieprzydatne. Indywidualnej odpowiedzialności nie należy jednak traktować jako surogatu niewystarczającej pomocy publicznej.

<sup>3</sup> ABGB – kodeks cywilny austriacki.

Przedstawione rozważania nie są dla tego rodzaju pracy naukowej, jaką się zajmuję, czymś nietypowym. Nie stanowią też z pewnością wystarczającego dowodu wdzięczności dla Wydziału Prawa i Administracji oraz Uniwersytetu mojej ojczystej ziemi za wysokie wyróżnienie, które mnie dzisiaj spotkało. Pozostaje mi zatem jedynie wyrazić jeszcze raz moją ogromną radość oraz serdeczne podziękowania.

Przekład *Arkadiusz Wudarski*